

ZBIGNIEW
BENEDYKTOWICZ

Konteksty w „Kontekstach”, 7 i 70

Na początku nie wiedzieliśmy o sobie nic. Albo prawie nic. My o festiwalu Konteksty w Sokołowsku. Oni o naszym kwartalniku „Konteksty”. Na zaproszenie Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Efemerycznej Konteksty i organizującej go Fundacji Sztuki Współczesnej In Situ spotkaliśmy się w 2015 roku podczas V edycji Festiwalu. Prezentowaliśmy w kontekście doświadczeń i poszukiwań legendarnego Łódzkiego Warsztatu Formy Filmowej – a trzeba wiedzieć, że założyciel i przewodnik Warsztatu FF Józef Robakowski jest stałym gościem, uczestnikiem i jednym z filarów tego festiwalu – twórczość i filmy Zbigniewa Rybczyńskiego związanego z tą awangardową grupą, który uczestniczył w jej działaniach podczas studiów w Łódzkiej Szkole Filmowej, zanim został pierwszym (po wojnie), polskim zdobywcą nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej – laureatem Oscara, za film w dziedzinie animacji filmowej (nagroda w roku 1983 za film *Tango* [1980]. W Zakładzie Antropologii Kultury, Filmu i Sztuki Audiowizualnej Instytutu Sztuki PAN w Warszawie – w skład którego również wchodzi redakcja kwartalnika „Konteksty” – wydaliśmy pierwszą na świecie monografię Zbigniewa Rybczyńskiego ze wstępem Andrzeja Wajdy [1993]). Potem, drugie nasze spotkanie kontekstowe w Sokołowsku, to był rok 2016, na którym w obecności Richarda Demarco – głównego bohatera VI edycji Festiwalu Konteksty – prezentowaliśmy numer poświęcony Tadeuszowi Kantorowi i jego twórczości, której propagatorem i odkrywcą w Europie i na Festiwalu w Edynburgu w latach 70. był właśnie Richard Demarco, (tak, jak i znaczącym autorem i postacią tegoż „Kantorskiego” numeru – *Antropologia Pamięci* „Konteksty” nr 1-2/2015). Ale już podczas pierwszego spotkania, na którym przedstawialiśmy także nasze pismo, powstała ta myśl, żeby udokumentować dokonania 7. lat, siedem edycji Festiwalu Konteksty w Sokołowsku. W ten sposób numer o Sokołowskich Kontekstach wpisuje się też w cykl takich dokumentacyjnych numerów – i tak też, w tym kontekście można go czytać – jak numer o 5 latach festiwalu Wojciecha Majewskiego „Kręgi Sztuki” w Cieszynie („Konteksty” nr 2/2014), czy wcześniej opisanych na łamach „Kontekstów” takich zjawisk twórczych, działań, i poszukiwań artystycznych, a także i niezwykłych miejsc, i ludzi z nimi związanych, jak „Gardzienice” – Ośrodek Poszukiwań Teatralnych w Gardzienicach Włodzimierza Staniewskiego („Konteksty” nr 1-4/2001 i in.), czy opisane w poprzednim

numerze środowisko Ośrodka „Bramy Grodzkiej – Teatru NN” w Lublinie Tomasza Pietrasiewicza. („Konteksty” nr 3/2017).

Jestem pewien, że gdyby żył Aleksander Jackowski (nie-długo minie rok jak Go pożegnaliśmy) i gdyby przygotowywał drugie wydanie pamiętnej swojej książki *Miejsca i ludzie* (A. Jackowski, *Miejsca i ludzie*, Warszawa 2003), swoistej mapy miejsc szczególnych, niezwykłych i niezwykle ważnych dla polskiej (i nie tylko, bo i międzynarodowej, europejskiej i światowej) współczesnej kultury – gdzie znalazły się i „Gardzienice” Staniewskiego, i „Brama Grodzka – Teatr NN” Pietrasiewicza – albo gdyby ktoś poszedł śladami tamtej pamiętnej Jego mapy kulturowej i chciał ją rozszerzyć o nowe niezwykle i znaczące, i od tamtej pory powstałe miejsca, to z pewnością Sokołowski ośrodek z Festiwałem Sztuki Efemerycznej Konteksty i innymi swoimi działaniami tam uprawianymi, i organizowanymi przez Fundację Sztuki Współczesnej In Situ, znalazłby na tej mapie swoje miejsce. A wraz z nim niezwykli, pełni pasji twórczej ludzie z In Situ związani. – Artyści i postacie tak wyraziste jak Bożenna Biskupska i Zygmunt Rytko, którzy pojawili się w Sokołowsku w 2007 wpisując się swoją twórczością i rozwijanymi tam projektami w skomplikowaną strukturę tego miejsca jakim jest Sokołowsko (dawniej Görbersdorf).

Zdajemy sobie sprawę, że prezentowany numer dokumentacji Sokołowskich Kontekstów i działań Fundacji In Situ – podobnie jak i w poprzednich wspomnianych przypadkach naszych „Kontekstowych” dokumentacji – to za ledwie cząstka, czubek góry lodowej działalności jakiej tu dokonano. Niezależnie bowiem, obok Festiwalu Sztuki Efemerycznej odbywają się tu coroczne spotkania w ramach festiwalu Sanatorium Dźwięku www.sanatoriumdzwieku.pl i Festiwal Filmowy Hommage à Kiesłowski: (www.hommageakieslowski.pl).

Kto trafił – czy może też i w przyszłości za sprawą tego numeru – trafi do Sokołowska trudno by nie uległ czarowi i urokowi tego miejsca. Sokołowsko, to nie tylko miasto dzieciństwa i wczesnej młodości Krzysztofa Kiesłowskiego, to także miejsce pierwszego w Europie (i na świecie) sanatorium przeciwgruźliczego założonego przez doktora Hermanna Brehmera, miejsce narodzin idei kultury sanatoryjnej realizowanej tu przez niego w tej miejscowości, noszącej wówczas nazwę Görbersdorf. Görbersdorf (Sokołowsko – nazwane tak po wojnie, w 1946 by uczcić pamięć dr Alferda Sokołowskiego, polskiego fizjatra, asystenta doktora Brehmera i jego następcy) było wzorcem dla wielu podobnych sanatoryjnych miejsc w Europie, w tym dla słynnego szwajcarskiego Davos (które Tomasz Mann opisał i uwiecznił w *Czarodziejskiej Górze*), czy jak w Polsce – dla Zakopanego. To tu do Görbersdorf dr Tytus Chałubiński wysłał swego chorego na gruźlicę syna, pisząc do niego w liście: „Proszę Cię wysłuchaj mnie, w drugiej połowie czerwca jedź do Görbersdorf”. Do Görbersdorf zjeżdżali się pacjenci i lekarze z całej Europy. To tu dla prawosławnych pacjentów z Grecji, Bułgarii, Rosji wzniesiono małą cerkiew (według miejscowej tradycji przyjeżdżali leczyć się tu także członkowie carskiej rodziny).

Urok dzisiejszego Sokołowska to nie tylko obecność tej sanatoryjnej głębokiej tradycji i zachowanej w nim starej struktury kurortu, ale to, że w przeciwieństwie do innych tego typu miejsc kurortowych, zaśmieconych dziś naporem reklam i innymi skutkami gwałtownego współczesnego „rozwoju” w niczym do nich – nie mówiąc już ani o Davos, ani o Zakopanem – ta miejscowość nie jest podobna. Sokołowsko nadal pozostaje skromną wsią z sołtysiem (z Panią Sołtys), z jednym wiejskim sklepikiem, jedną kawiarenką z dobrą kawą i przepyszną bezą. Z dawnym Kinoteatrem Zdrowie (odrestaurowanym przez Fundację In Situ), posiadającym scenę i mały kanał orkiestrowy, służy dzisiaj nie tylko jako miejsce spotkań podczas wspomnianych festiwalu, projekcji i koncertów, ale będąc wpisanym w sieć Kin Studyjnych, realizuje „na co dzień” swój ambitny program.

Ale na początku – nie było to takie łatwe (a i nadal wcale nie jest). Bożenna Biskupska i Zygmunt Rytka kiedy przyjechali tu z Warszawy, dawne, legendarne podupadające wcześniej i nieczynne sanatorium Brehmera było już kompletną ruiną, którą w 2005 roku strawił pożar. Przyjechali tu dwa lata później niemal jako strażacy i strażnicy kultury, i postanowili się do tych ruin przenieść, żeby je odbudować. Znaleźli w nich swoje miejsce dla siebie i In Situ – w tym miejscu. Część po części, krok po kroku, fragment po fragmencie ruszyła odbudowa starego sanatorium zmierzająca do przemienienia go w Sanatorium Sztuki. Najpierw obudowano mały westybul przykryty charakterystyczną kopułą, z drewnianą werandą prowadzący już do teraz powstałych w tej części sanatorium galerii, licznych przestrzeni wystawienniczych, studyjnych. Odbudowano wieżę obserwacyjną z tarasem, w której wspinając się po starych krętych kamiennych schodach wygospodarowano kolejne studia. Zanedbana dwupiętrowa Villa Rosa – Różanka stała się centrum dowodzenia biurem- pracownią, z kolejno powstającymi dormitoriami- pokojami gościnnymi dla mogących rezydować w nich artystów, kuchnią, salonem, a na samym szczycie, na poddaszu obszerną pracownią-archiwum-magazynem, w której obok obrazów i rzeźb Bożeniny, archiwum fotografii i prac Zygmunta, Galerii Entropii Sztuki (Alicji i Mariusza Jodko), biblioteki i salonu, obok dzieł powstających tu podczas kolejnych efemerycznych spotkań i gromadzonych tu – jak i w całej Różance, w której na ścianach widać ślady goszczących tu artystów, obrazy, rysunki, jak choćby (bo nie jestem w stanie tu wszystkich wymienić) Dobkowskiego, Berdyszka, Łodzi Kaliskiej i wielu innych – a więc w tej części poddaszowej pracowni obok tych wszystkich rozmaitych dzieł tam zgromadzonych i archiwów, wyodrębniono specjalne pomieszczenie, aby pomieścić przekazane tu ATKK – Archiwum Twórczości Krzysztofa Kieślowskiego. Budowanie, odbudowywanie, ustawiczny remont, przesuwanie ścian, wzmacnianie stropów, zabezpieczanie, żeby się nie zawałyły, stemplowanie, pokrywanie dachem, pozyskiwanie nowych, kolejnych, bezpiecznych przestrzeni dla sztuki, dla dzieł i działań artystycznych, to firmowy znak tego miejsca. To główny kontekst wszystkich podejmowanych tu działań i aktywności, pośród

których, i jakby w kontrapunkcie do sztuki efemerycznej uprawianej i rozwijanej w ramach Festiwalu Konteksty toczy się tu wszystko. Sokołowsko to ustawiczny *Work in progress*.

O dramatyzmie tego ustawicznego procesu i trudu zmagania się z materią, pełnego nagłych zwrotów akcji niech zaświadczy choćby ten tylko przykład, o którym opowiada Biskupska. (Opowieść ta zresztą dobrze oddaje charakter, poczucie humoru autorki a i umiejętność wyjścia z piętrzących się najtrudniejszych sytuacji i zdarzeń. A także nie pozostaje bez związku z pojęciem kontekstu). W 2008 roku przez Sokołowsko – jak i przez całą środkową Europę – przeszedł huragan Emma. „W parku i ogrodzie wokół sanatorium, Emma powaliła i połamała kilkadziesiąt drzew, nie wszystkie wyrwijając z korzeniami. Straszny, smutny widok. Tyle pięknych drzew! Trzeba było je usunąć, posprzątać, pościąć, wydłubać z korzeniami. Chociaż drzewa te jako materiał przydały się później do wzmacniania i jako konstrukcje dla stropów nad klatką schodową – głównego wejścia do sanatorium – w najbardziej zrujnowanej jego części, to wcale się z tego nie cieszyłam. Wolałabym aby te drzewa przetrwały w parku tam gdzie było ich miejsce. To była zresztą bardzo ciężka, straszna praca, trwała i ciągnęła się długo, miesiącami, latami. Z biegiem czasu, kolejne edycje Kontekstów miały swoje wiodące tematy. W trzeciej tytułem było „Powietrze” (2013). Jakoś nie bardzo mi to leżało, nie potrafiłam się do tak ulotnego tematu zabrać, myślałam, że trzeba dać spokój, że już nic nie zrobię. I wtedy przypomniały mi się te biedne, piękne drzewa w ogrodzie. Jeszcze kilkanaście takich ściętych pni, z korzeniami w ziemi, w parku zostało. Zmówiłam sprzęt, żeby jeden taki pień z ziemi wydobyć. Żeby pokazać tę splataną niezwykłą rzeźbę i strukturę tych korzeni, których nie widzimy. Pokazać pracę natury. I nazwałam tę „swoją” pracę: *Kurator Emmy*. Stoi do dziś.”

Danego słowa w 2015 dotrzymujemy teraz. W 2016 i 2017 nasze „Konteksty” obchodziły swoje 70 lecie. W 2017 Festiwal Sztuki Efemerycznej Konteksty w Sokołowsku miał 7 lat, siódmą edycję. Nie trudno dostrzec tę różnicę. Jesteśmy siedem dziesiątek lat starsi...

Co łączy i co różni pojęcia kontekstu, które razem nosimy w tytule – Festiwal Sztuki Efemerycznej w Sokołowsku i nasze antropologiczne, etnograficzne, poświęcone sztuce pismo? Uważny czytelnik z pewnością podejmie się próby odpowiedzi i warto je tu na koniec postawić. Z pewnością i antropologom warto polecić do przemyślenia to pojęcie i to pytanie, rekomendując choćby zajrzenie do tekstu Jana Świdzińskiego o „sztuce kontekstualnej”, czy artykułu autora i kuratora I edycji festiwalu Konteksty, Łukasza Guzka o „uszczelnianiu kontekstu”, by mieli orientację jak tym pojęciem posługują się artyści, jak funkcjonuje ono w kręgu sztuki, a także by zajrzeni w zgromadzoną tu dokumentację. Artystom zaś polecić nam pozostaje już jedynie tę prośbę tylko by zaglądali częściej do naszego pisma, nie tylko do tego, czy innych numerów, gdzie o nich piszemy i zamieszczamy podobne dokumentacje, ale może nawet częściej do tych, w których o nich i ich dziełach piszemy niewiele.

